

SYMBOLAE PHILOLOGORUM POSNANIENSIIUM GRAECAE ET LATINAE XXIV/1 • 2014  
pp. 11–16. ISBN 978-83-7654-279-9. ISSN 0302-7384  
DOI: 10.14746/SPPGL.2014.XXIV.1.2

ZBIGNIEW DANEK

Katedra Filologii Klasycznej Uniwersytetu Łódzkiego  
ul. Lipowa 81, 90-568 Łódź  
Polska – Poland

## WITOLDA STEFAŃSKIEGO INTERPRETACJA PLATOŃSKIEGO DIALOGU *KRATYLOS*

ABSTRACT. Danek Zbigniew, Witolda Stefańskiego interpretacja Platońskiego dialogu *Kratylos* (Plato's *Cratylus* Interpreted by Witold Stefański).

The purpose of this paper is to present and evaluate the studies in Plato's *Cratylus* performed by Witold Stefański, which resulted in several articles concerning this dialogue and its translation into Polish. While the interpretation of this dialogue offered by the author may be called into question, the dialogue's translation remains undoubtedly an excellent piece of work.

Keywords: linguistics, Plato, *Cratylus*, interpretation.

W imponującym liczbą zbiorze pism filozoficznych Platona dialog *Kratylos* pozostaje niekwestionowanym ewenementem. Podejmując zagadnienie słusznej konstytucji słowa, określanej terminem ὀρθότης ὀνόματος, wkracza w tematykę zupełnie obcą tak samemu Platonowi, jak i odgrywającemu rolę protagonisty Sokratesowi, który zastrzegając, że jak Ezopowy osioł nie występuje już we własnej skórze (411a6), wywiązuje się jednak ze swojego zadania w sposób godny swej wyjątkowej osobowości. Zdziwiał już imponująco konsekwentnym rozwinięciem koncepcji słowa pojętego jako swego rodzaju narzędzie – ὄργανον (388a8), przemawia do wyobraźni przedstawioną klasyfikacją mimetycznych zdolności poszczególnych głosek, wzbudza szacunek bezlitosną krytyką zarysowanych wcześniej teorii, zdumiewa jednak najbardziej nieprawdopodobną wprost wena etymologiczną, przedstawiając ponad 130 różnej wartości wyjaśnień<sup>1</sup> tzw. źródłosłowu wszystkich niemal określeń budujących świadomość człowieka owej epoki. Ta właśnie wena etymologiczna ateńskiego filozofa sprawia, że *Kratylos* jest wyjątkowym utworem Platona również jako tekst, który chcielibyśmy

<sup>1</sup> Dokładnie przedstawia Sokrates 131 wyjaśnień etymologicznych tłumaczących pochodzenie 106 terminów podstawowych dla ówczesnej wiedzy o świecie – por Z. Danek, *Jest jakaś słuszność słowa... O platońskim dialogu Kratylos*, Łódź 1995, s. 48.

uprzystępnąć współczesnemu odbiorcy w formie przekładu. Dość powiedzieć, że Władysław Witwicki nie podjął się w ogóle tłumaczenia tego dialogu, a sam Schleiermacher, który nieco wcześniej *Kratylosa* na swój język jednak przetłumaczył, skwitował dokonanie krótkim zwrotem: „Kreuz des Übersetzers”<sup>2</sup>. Nie dziwi zatem fakt, że przez długie lata pozbawieni byliśmy niemal całkowicie<sup>3</sup> polskiego przekładu owego utworu – do czasu, kiedy doszło do niezwyklej zupełnie sytuacji, gdy w jednym roku ukazały się dwa naraz polskie tłumaczenia dialogu *Kratylos*. Pominę w tej relacji przekład lubelski, pióra Zofii Brzostowskiej, którego w mojej publikacji poświęconej Platońskiemu utworowi nie zdecydowałem się wykorzystać, tłumacząc to kurtuazyjnie „potrzebą wyzbycia się znacznej liczby przypisów”<sup>4</sup>, co nie do końca było prawdą, gdyż pozostawałem wówczas i pozostaję niezmiennie pod wrażeniem dojrzałości drugiego polskiego tłumaczenia *Kratylosa*. Twórcą tego przekładu był Witold Stefański.

Dokonaniu Witolda Stefańskiego ciekawego akcentu dodaje to, że – jak sam mi kiedyś zdradził – tłumaczył *Kratylosa* jeszcze jako student filologii klasycznej, był bowiem zarówno romanistą, językoznawcą, jak i filologiem klasycznym, w profesjonalnym znaczeniu tego słowa, gdyż w latach 1976–1980 studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Nad dialogiem Platona pracował początkowo w ramach prowadzonych tam zajęć translatorskich i seminaryjnych, a dojrzałość oraz dokładność dokonanego przez siebie przekładu tego utworu zawdzięcza w jakiejś mierze również staranności i akrybii, z której słynie poznańska uczelnia. O doskonałym końcowym rezultacie owego translatorskiego przedsięwzięcia decydował jednak w pierwszym rzędzie własny wkład młodego adepta filologii klasycznej w realizację zadania. Towarzysze studiów wspominają Witolda Stefańskiego tych czasów jako z jednej strony usłużnego kolegę i aktywnego uczestnika życia towarzyskiego kierunku, z drugiej jednak młodego badacza obdarzonego wyjątkową przenikliwością umysłu, ale i wyjątkowo przejętego swoimi zadaniami. Przystępując do pracy nad *Kratylosem*, zdobywał drogą prywatnych kontaktów trudno dostępne wówczas nowsze roczniki wydawnictwa „L'Année philologique”, by możliwie dogłębnie zrozumieć myśl Platona, a opracowywaną wersję tłumaczenia konsultował z bardziej wrażliwymi stylistycznie kolegami i koleżankami. Warto dodać, że od czasu ukończenia studiów przez Witolda Stefańskiego do chwili, gdy edycja jego przekładu ujrzała światło dzienne, upłynęło około dziesięć lat<sup>5</sup>, w czasie których wciąż jeszcze pracował on nad tekstem, jak też publi-

<sup>2</sup>Por. Platon, *Kratylos*, in der Übersetzung von F. D. E. Schleiermacher, Akademie Verlag, Berlin 1986 – Einleitung (Kapit.60: Dieser etymologische Teil ist nun das Kreuz des Übersetzers geworden).

<sup>3</sup>Pewne partie dialogu *Kratylos* przełożyła na język polski Izydora Dąmbska – I. Dąmbska, *Wprowadzenie do starożytnej semiotyki greckiej*, Wrocław 1984, s.71 nn.

<sup>4</sup>Z. Danek, op. cit., s. 6.

<sup>5</sup>Przekład ukazał się w roku 1990, wydany drukiem nakładem Ossolineum: Platon, *Kratylos*,

kował prace poświęcone utworowi Platona, co również wpłynęło na językową i merytoryczną wartość tłumaczenia.

Jak przedstawia się rezultat tego przedsięwzięcia? Otrzymujemy przekład typu „filologicznego”, niemal zupełnie pozbawiony elementów „azjanizmu”, owej weny literackiej, która nieco przeszkadza w kontakcie ze wspomnianym drugim polskim tłumaczeniem *Kratylosa*, oszczędnością środków wyrazu robiący niekiedy wrażenie nieporadności stylistycznej – przekład, którego twórca z pokorą rzemieślnika ogranicza swoją inwencję wyłącznie do tego, by słowo po słowie, zdanie po zdaniu oddać możliwie dokładnie myśl autora dialogu. Ów brak ozdobności nie wynika z niedopracowania tekstu, lecz stanowi, jak sądzę, wyraz rzetelnej troski o to, by nic nie mąciło odbiorcy kontaktu z treścią przekazu, a z drugiej strony również o to, by tłumaczenie bez przeszkód mieściło się w standardach naszego współczesnego języka. Rezultatem jest przekład, który przy swoim braku ozdobności i stylizacji zyskuje swoistą wartość ponadczasową i w jakiejś mierze uniwersalną. Nie grozi mu to, że kiedyś – przynajmniej w niezbyt odległej perspektywie przyszłości – przestanie być aktualny.

Jak radzi sobie Witold Stefański z trudnościami, które w przekładzie tego wyjątkowego utworu Platona wydają się nieprzewyciężone? Mam na myśli niezwykle ciąg Platońskich etymologii, a w jakimś względzie także wyjaśnienia dotyczące mimetycznych właściwości pojedynczych dźwięków języka. Konsekwentnie wobec całej swej koncepcji translatorskiej zajmuje tłumacz stanowisko w mojej ocenie najrozsądniejsze, rezygnując z tego, by – jak niegdyś Schliermacher – szukać własnych odpowiedników dla fonetyczno-semantycznych asocjacji, jakie między wyrazami greckimi odnajduje Platoński Sokrates. Będąc zdania, że nie ma tej samej „naturalnej prawidłowości” wyrazów „dla wszystkich, zarówno Hellenów, jak i barbarzyńców” (Crat. 383a – tłum. W. Stefański), rezygnuje Witold Stefański z doszukiwania się podobnych powiązań w treści i brzmieniu słów polskich, tłumacząc możliwie najwierniej treść łączonych etymologicznie terminów i imion greckich, lecz ich postać brzmieniową pozostawiając nietkniętą, a dokonując jedynie transkrypcji ich zapisu literowego. W ten sposób czytelnik rozumie, dlaczego Sokrates wiąże ze sobą te, a nie inne, wyrazy. Podobnie postępuje nasz tłumacz, oddając treść Platońskiego wywodu na temat zdolności semantycznej dźwięków elementarnych: nie dowierając pewnej jednak analogii, jaka w tym względzie zarysowuje się między greką a językiem polskim, utrzymuje na przykład grecką postać fonetyczną czasowników, których brzmienie wykazywać ma dynamiczny charakter głoski „r”. Rezygnując z finezyjnych igraszek słownych, stwarza Stefański przekład, który wbrew swej pozornej chropowatości okazuje się bardzo „przyjazny” zarówno dla tuzinkowego

---

z języka greckiego przełożył i komentarzem opatrzył W. Stefański, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990.

odbiorcy, uprzystępniając mu w najmniej kłopotliwy sposób treść Platońskiego wywodu, jak też dla badacza-filologa, mogącego nawet bez odwoływania się do tekstu oryginalnego rozumieć semantyczno-wokalne skojarzenia, na których autor dialogu opiera swoje koncepcje.

Czy można jednak doceniając wartość tego przekładu, mówić o interpretacji dialogu *Kratylos*, jakiej dokonuje Witold Stefański? Pomijając już fakt, że każdy przekład jest w jakiejś mierze interpretacją (w tym przypadku będziemy mówić o interpretacji oszczędnej), zwrócę uwagę na to, że wkład tłumacza w przyswojenie naszej kulturze fundamentalnego dla językoznawstwa utworu Platona znacznie wykracza poza samo oddanie jego treści. Witold Stefański decyduje się przede wszystkim na to, by samodzielnie opatrzyć tłumaczenie komentarzem w formie przypisów (nie decyduje się, niestety, na to, by napisać wprowadzenie, ze szkodą, jak to oceniam, dla całości sprawy). Przypisy w większości mają charakter dość oszczędny (sprowadzają się w przeważającej liczbie do podania referencji do różnych dzieł, z których obficie czerpie Sokrates), wychodzą też naprzeciw potrzebom owego pierwszego czytelnika, tłumacząc rzeczy dla filologa dość oczywiste, niemniej kilka z nich pozwala dostrzec badawcze zacięcie ich autora. Pomijam uwagę, która wobec wciąż kontrowersyjnego rezultatu całej Platońskiej dyskusji idzie może zbyt daleko, informując, że „sam Platon był zwolennikiem konwencjonalności nazw” (s. 31, p. 92), wskażę jednak miejsca, w których wyraźnie odzwierciedlają się rezultaty długoletnich studiów, jakie tłumacz poświęca temu utworowi Platona. Czytamy oto w jednym z owych przypisów, że „Kratylos używa terminu »to on« w znaczeniu ontycznym”, podczas gdy „Sokrates posługuje się tym samym terminem w znaczeniu logicznym” (s. 46, p. 135), co stanowi znakomite i proste zarazem rozwiązanie dość trudnego problemu interpretacyjnego dotyczącego osławionego, jak to tłumaczy Stefański, „niewypowiedania bytów” (τὸ μὴ τὰ ὄντα λέγειν – 429d6). Tą właśnie kwestią zajmuje się on w pracy: *Kratylos 429d. Über die Bedeutung von „to on”*<sup>6</sup>, gdzie wyraziście rozgranicza wypowiedzenie jako pewien niekwestionowany byt „materialno-semantyczny”, a z drugiej strony jako przekaz treści zgodnej lub niezgodnej z prawdą. Pracę tę ogłosił drukiem w roku 1987, co pozwala mówić o pewnej korelacji jego studiów translatorskich i badawczej refleksji nad dialogiem Platona. Można przyjąć, że tłumaczenie i egzegeza badawcza uzupełniały się nawzajem.

Osobny temat stanowią studia Witolda Stefańskiego poświęcone klasyfikacji dźwięków oraz ich pisowni, czym również zajmuje się Platon w *Kratylosie*. Odzwierciedla te zainteresowania badacza przypis 122 (s. 42), a bardziej jeszcze przypis 106, w którym czytamy, iż „grafem O oznaczał »omikron«, »omegę« oraz pierwotny dyftong »o«, który zmonoftongizował się w »u«” (s. 36). Jest to ślad wciąż kontynuowanych studiów nad tymi właśnie kwestiami, czego

<sup>6</sup>Zamieszczonej w piśmie „Eos” LXXV, 1987, fasc. 2, s. 291–293.

ostatecznym wyrazem staje się ogłoszona nieco później<sup>7</sup> praca *On the Names of the Letters Used In Plato's „Kratylos”*. W pracy tej dokonawszy przeglądu występujących w *Kratylosie* nazw liter greckich, skupia się ostatecznie Stefański na podwójnym iloczasowo dźwięku „o”, wykazując, że nazwy dwóch oddających go liter w czasie, gdy dialog powstawał, miały najprawdopodobniej postać „o” dla dźwięku długiego, dla krótkiego natomiast „u”.

Najbardziej znamieny wydaje się jednak wspomniany już przypis 92, w którym nawiązując do kwestii autorstwa przedstawianych przez Sokratesa etymologii, tłumacz ostatecznie stwierdza, iż „cały dialog wydaje się zawierać krytykę szkół filozoficznych uprawiających etymologię”, dając wyraz swej generalnej ocenie wysiłków Sokratesa i ich rezultatów. Ocena ta zaznacza się dość wyraźnie w tekście *En lisant le „Cratyle”*<sup>8</sup>, rozbitym na trzy sekwencje, z których już druga wydaje się interesująca ze względu na klasyfikację dostrzeganych przez Platona procesów, jakie zachodzą w języku (pierwsza jest wprowadzeniem w badawczą problematykę dialogu), natomiast trzecia, będąca sama w sobie całością, podejmuje wspomnianą kwestię źródła niespodziewanej mądrości etymologicznej Sokratesa i jego stosunku do tej wiedzy. Przekonująco dowodzi Stefański, że Sokrates wbrew swemu odwoływaniu się do ówczesnych autorytetów wymyśla na poczekaniu uzasadnienia dla dziwacznych często powiązań wyrazów, igrając sobie z mało wyrobionym rozmówcą i z premedytacją fałszując różne odwołania literackie, na których opiera argumentację, co odpowiednio przygotowanemu odbiorcy nie pozwala traktować tych „pseudowyjaśnień” z jakąkolwiek powagą. Tak też, możemy się domyślać, należy kwalifikować rozwijaną dalej przez Sokratesa koncepcję „mimesis” słowa, czyli języka odzwierciedlającego ujmowaną rzeczywistość, którą to ideę poddaje zresztą Platon bezwzględnej krytyce.

Zarysowane powyżej stanowisko – jakaś w sumie może nie kompleksowa, niemniej interpretacja dialogu *Kratylos* – znane jest piszącemu te słowa nie tylko z domysłów. Jako zwolennik poglądu o koncepcji języka naśladowującego swym brzmieniem ujmowaną rzeczywistość jako najcenniejszego rezultatu Platonskich dociekań nad słuszną konstytucją nazw miał on kiedyś okazję dyskutować na ten temat z Witoldem Stefańskim<sup>9</sup>, który przyjął owe ustalenia ze zrozumiałym w opisanej powyżej sytuacji sceptycyzmem i mimo usilnej argumentacji na rzecz poglądu o mimetycznym programie zarysowanym w dialogu *Kratylos* pozostał przy swoim, dowodząc, że gdyby owa „mimesis” słowa była istotna dla Platona, wróciłby on jeszcze do tej idei, czego – jak wiadomo – nie uczynił. Autor słów niniejszych nie zamierzał nigdy wykazywać, że Platon chciał

<sup>7</sup> Dokładnie w roku 1992, w t. LXXX, z. 1 pisma „Eos” (s. 53–60).

<sup>8</sup> Znalazł się on również w piśmie „Eos” LXXIV, 1986, fasc. 1, s. 39–47.

<sup>9</sup> Doszło do tego jeszcze w Poznaniu, gdzie autor niniejszej relacji jako młody pracownik nauki odbywał staż naukowy w Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Miało to miejsce we wrześniu 1990 roku.

kiedykolwiek realizować tak pomyślany ideał języka i był w ogóle zainteresowany jego ulepszaniem. Argumentował jednak, iż taki właśnie ideał Platon stworzył, skoro już ten jeden raz językiem się zajął, niemniej swoją argumentacją rozmówcy nie przekonał i rozeszli się oni w takim właśnie usposobieniu – wzajemnie nieprzekonani i każdy ze swoją własną prawdą o Platońskim *Kratylosie*. Czy jednak nie w tym właśnie leży wielkość Platona, że swymi koncepcjami otwiera drogę myśleniu idącemu w tak różnych kierunkach?

QUEMADMODUM PLATONIS CRATYLUS A VITOLDO STEFAŃSKI  
EXPLANATUS SIT

Argumentum

Commemorantur Vitoldi Stefanski studia in Platonis *Cratylum* quondam collata, quorum effectus una ex parte translatio illius Platonis operis remanet, at ex parte altera etiam in publicum datae aliquot dissertatiunculae restant, opus non modo verborum translatores, verum etiam ipsius intellectus et rationis Platonicae interprete dignissimum.